

Odpis

Z e z n a n i e

ob. Bronisława Remaniszyna ur. 13.VI.1889 r. artysta operetki zam. obecnie Warszawa - Praga ul. Radzymińska 98 m 1 w sprawie rzezi dokonanej w dniu 8 stycznia 1945 r. w Przyrowie koło Częstochowy przez oddziały kozackie armii Własowa w służbie niemieckiej.

W dniu 15.IX.1944 r. podczas powstania zostałem wypędzony przez Niemców z ul. Wilanowskiej 5 a przeszedłem przez obóz w Pruszkowie, następnie zostałem wywieziony transportem do Przyrowa koło Częstochowy, gdzie mieszkałem, pracując w R.G.O. w Przyrowie. W dniu 6 stycznia 1945 r. do osady Przyrów przyjechało dwóch pijanych kozaków z armii Własowa, żądając od sołtysa furmanki. Jeden z nich poszedł szukać wódki i zaginał. Towarzysz jego nie mogąc go odnaleźć zaalarmował swój oddział o tym fakcie oskarżając mieszkańców miasteczka o zamordowanie tego kozaka. W dniu 8 stycznia 1945 r. o godz. 5-ej rano cała osada licząca około 2 tysięcy mieszkańców została otoczona przez 3 sotnie własowców. Do każdego domu wpadło po 2 - 3 kozaków wyciągając wszystkich mężczyzn i rabując wszystko, co się tylko dało i gwałcąc kobiety. Mężczyzn wszystkich zapędzili na punkt zborny w rynku, gdzie znajdowała się szkoła. W szkole utworzyli trybunał z 4 pijanych dowódców kozackich. Do trybunału siłą zabrali d-ra Borowiaka prezesa R.G.O. i burmistrza miasta Szyszkę i partiami wpuszczali mężczyzn na salę szkolną. Tutaj zapytywali się kto jest z Warszawy. Decyzja "trybunału" była krótka: "pierwyj sort" albo "wtarój sort". Pierwszych na śmierć, drugich na dalsze oczekiwanie. Pierwszą grupę sprowadzono na dół do sali parterowej, gdzie rozbierano do naga i katowano w okrutny sposób. Bratu miejscowego aptekarza Kowalskiemu wykluli oczy, obcięli język i dwóch pijanych kozaków wrzucili go do płonącego domu drewnianego, który podpalamo. Dom ten był własnością szewca Deski u którego rzekomo został zamordowany w dniu 6.I.1945 r. kozak. Widziałem na własne oczy jak ciało Kowalskiego niesiono przez rynek.

9
4

Byłem wtedy schowany w ruinach domu obok rynku gdzie się schowałem, Kowalski krzyczał z okropnego bólu i zył jęszcze. Skatowanych grupami po 10 i 12 osób wyprowadzano ze szkoły i wpędzano do palącego się domu, gdzie wpędzano do sieni a ustawieni wokoło kozacy strzelali do nich z pistoletów maszynowych.

W ten sposób zginęło tam około 60 osób /mężczyzn/. Do uciekających ludzi z miasteczka w pole strzelali otaczający kozacy i pola wszystkie były zasłane trupami. Drugą grupę wyprowadzono ze szkoły na rynek, gdzie czekali na rozstrzelanie. Liczyła ona około 250 mężczyzn. Egzekucje, grabież i gwałty ciągnęły się do wieczora. Już koło południa wszyscy kozacy byli pijani. Na rynku naprzeciwko zgromadzonych mężczyzn stał mały czółg z karabinem maszynowym z założoną taśmą przygotowany do egzekucji. W międzyczasie na kobietach w domach dopuszczano się gwałtów. Nie było domu, gdzie nie dokonano rabunku i nie zgwałcono kobiety. Wieczorem koło godz. 5 - 6-ej przyjechał autem jakiś niemiecki oficer SS i po konferencji z kierującym trybunałem kozackim oficerem który nazywał się rzekomo Walter i dobrze mówił po niemiecku, zabrano mężczyzn z rynku mimo oporu kozaków na roboty przy kopaniu okopów w Koniecpolu.

Mężczyzn uszeregowano w czwórki, z boku jechali pijani kozacy na podwodach wypełnionych zrabowanym dobytkiem w ogromnych worach. Odjeżdżając zapowiedzieli burmistrzowi, że pod karą śmierci nie wolno nikomu ruszać zwłok pomordowanych. Na drugi dzień dopiero przyjechały podwozy kozackie po rekwizycję siana i pozwolili oni na pogrzeb ofiar. Ja przez cały czas egzekucji byłem schowany w ruinach domu koło rynku i to mnie ocaliło od śmierci. Widziałem później salę w szkole gdzie katowano przed egzekucją. Cała była zalana krwią. Widziałem zwłoki pomordowanych i popalonych. Wg. moich obliczeń zamordowano i zastrzelono podczas ucieczki około 150 ludzi. Wśród zamordowanych Warszawiaków których znałem byli:

1. Mgr. Strzyżewski z żoną były właściciel składu aptecznego przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie. Zostali oni zastrzeleni w domu.

5

2. Liedke pracownik firmy Phylips z Warszawy
3. Jego teść /nazwiska nie znam/
4. Inż. W [redacted] ze Lwowa /żonę jego zgwałciło kilku własowców w oczach dzieci/ zastrzelono go na ulicy.

i wielu innych których znałem tylko z widzenia.

Gospodarza mego Henryka Szygułę wygnańca z Górnego Śląska, który schował się w ubikacji, wyciągnięto stamtąd, zastrzelono go po skatowaniu i wrzuceniu do ognia. Kiedy rozpoznawaliśmy zwęglone zwłoki pomordowanych ofiar rozgrywały się straszliwe sceny. Zwłoki straszliwie storturowanych ludzi przedstawiały zwęglone szczątki z poprzesztrzelowanymi czaszkami, połamanymi rękoma i nogami straszliwie popalone. W miasteczku zabrakło trumien mimo, że było 4 trumniarzy.

Na drugi dzień po egzekucji wieczorem dzieci pod mostem na rzece znalazły podrzuconą niemiecką broń i mieszkańcy spodziewali się że powtórzy się masakra. Wszyscy rozbiegli się po lasach i polach. Odważniejsi skryli się w kościele. W kościele stało kilkanaście trumien zapełnionych po brzegi szczątkami ciał pomordowanych.

To co zeznałem jest zgodne z prawdą i zeznania moje mogą potwierdzić mieszkańcy całego Przyrowa a przede wszystkim dr. Borowiak prezes R.G.O., ob. Szyszko, dr. Jasiński, drowa Janczewska z Poznania, której męża zamordowano również, ob. Kupkova /mąż jej 60 letni starzec, emeryt z Warszawy został zastrzelony/., dr. Madej z Warszawy i wielu wielu innych.

Przed podpisaniem przeczytałem.

Warszawa, dn.17 marca 1945 r.

(-) B. Romaniszyn

Bronisław Romaniszyn
Warszawa - Praga, ul. Radzymińska 98 - 1

Główna Komisja
Badania Zbrodni Niemieckich
w Polsce
Oddział Warszawa-Miasto

Protokółował:

Swiderski B.

Zgodność z oryginałem stwierdzam:

H. Kamińska 3-VIII-45